Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK
13. GRUDNIA 1920.
NR. 295. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 3 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 72	Marek 64	Marek 72	Marek 90	Marek 64

Redakcya (tel. Nr 199) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków. ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Polska polityka kościelna.

Budująca się Polska ma do załatwienia wiele złożonych zagadnień tak natury zewnętrznej jak i wewnętrznej. Jednym z takich problemów, to stosunek państwa do Kościoła katolickiego i do innych wyznań, obejmujących mniejszości religijne w Polsce.

Stosunek Polski do Kościoła powinien się ułożyć jak najharmonijniej. Wymaga tego nietylko tradycya dziejowa, ale i fakt, że przeważająca większość obywateli polskich przyznaje się do katolicyzmu i jest do niego przywiązana całą głębią swojej duszy.

Pomimo jednak tego niezaprzeczonego faktu żywioły socyalistyczne i skrajno-ludowcowe chciałyby ten stosunek Polski do Kościoła uczynić jak najbardziej luźnym, jeżeli już nie wprost wrogim. Wyrazem tych pragnień, to dyskusye sejmowe i agitacya wiecowa i publicystyczna, prowadzona całkiem otwarcie przez socyalistów, a chyłkiem przez różnych odcieni ludowców.

Punkta zaczepne tej akcyi, to stosunek do Watykanu, stanowisko socyalne duchowieństwa i wpływ Kościoła na szkołę.

Watykan chciałoby się zohydzić, osłabić przywiązanie ludu polskiego do Stolicy Apostolskiej, uniezależnić się faktycznie i formalnie w sprawach natury religijno-prawnej od Rzymu.

Duchowieństwo pragną koła radykalne zamknąć w zakrystyi, poddać je pod ścisłą kontrolę władz państwowych. uzależnić je materyalnie od państwa, ewentualnie zupełnie pozbawić koniecznych warunków niezależnego bytu materyalnego.

Szkołę chce się wyzwolić nietylko z pod wpływu religijnego, ale uczynić ją możliwie bezwyznaniową i areligijną, jeżeli już nie antyreligijną.

Inne kwestye z tej dziedziny, jak n. p. prawodawstwo małżeńskie nie weszły jeszcze bezpośrednio na porządek dzienny rozstrząsań i agitacyi.

Cała ta akcya, mimo zręcznie skonstruowanych haseł demagogicznych, rzucanych w lud i mimo niezwykle przebiegłej argumentacyi w Sejmie. nie ma narazie widoków powodzenia. Uda się wprawdzie wywrotowcom obałamucić pewne kręgi społeczeństwa i zyskać dla swych przewrotowych celów cały szereg posłów, ale gros społeczeństwa i poważna większość Izby poselskiej przeciwstawi się energicznie tym zakusom.

Prawno-państwowy stosunek Kościoła do państwa można uregulować trojako: uznać Kościół za instytucyę państwową, zawrzeć konkordat między Kościołem a państwem, lub rozdzielić zupełnie Kościół od państwa.

Pierwszej ewentualności dziś nikt nie bierze na seryo, druga jest życzeniem Kościoła, o trzecią wojują sfery radykalne.

Jakikolwiek sprawa przybierze wynik, jedno musi się mieć ciągle na uwadze. Kościół nie może być skrępowany pod jakimkolwiek względem w swej działalności duszpastersko-wychowawczej i nie może być zależnym od czynników postronnych organizacyjnie i materyalnie. Przeciwnie, powinien mieć wszelkie warunki zapewnione, któreby umożliwiły mu wypełnienie jego zadania w społeczeństwie.

Żądamy dla Kościoła katolickiego w Polsce stanowiska naczelnego, zgodnego z katolickim charakterem społeczeństwa, ale uznajemy tolerancyę religijną i równouprawnienie społeczno-polityczne dla wszystkich innych wyznań.

Polska poza katolikami obrządku łacińskiego posiadać będzie dość pokaźny procent unitów, dalej prawosławnych i ewangelików.

Nie mieszamy się do ustroju wewnętrznej organizacyi tych ugrupowań religijnych, ale na jedno zwrócić należy uwagę. Organizacya tych Kościołów musi być tak przeprowadzona, by siedziba czynników administracyjnych była w obrębie granic Rzeczypospolitej. Tyczy się to głównie dysunitów, bo co do unitów i ewangelików nie będzie pod tym względem trudności. Dysunicey obywatele Polski nie mogą podlegać bezwarunkowo jurysdykcyi biskupów, rezydujących w Rosyi. Nie możemy bowiem zezwolić na to, co się działo w wieku XVIII., gdy pod pozorem spraw religijnych obca potencya mieszała się w nasze stosunki wewnętrzne. Tego samego wymagamy zresztą i dla katolików. Ani jeden obywatel polski nie może należeć do dyecezyi, mającej swą siedzibę poza Polską.

Tak się przedstawia nasz program polityki wyznaniowej w najogólniejszych rysach. Podstawową jego zasadą jest: co Boskiego — Bogu, co państwowego — państwu.

F. B.

Listy z Poznania.

Dnia 8 grudnia 1920.

(Dwa oblicza zjazdu. — Niebaczne hasło. — Lokaut. — Z dziedziny życia spółdzielczego. — Nowe pismo. — Liga katolicka a Niemcy. — Sensacya „Rzeczypospolitej").

Z niezwykłym spokojem, dochodzącym do apatyi, znosi miasto nasze udrękę, wywołaną lokautem „mistrzów" rzeźnickich. Zaczęło to się od głuchych wieści, że wolny handel będzie przywrócony, bo, powiadano, sam p. minister Kucharski jest jego zwolennikiem. Potwierdzenie nastąpiło na zjeździe kupiectwa wielkopolskiego. Zjazd ten, odbyty dnia 28 z. m., miał dwa oblicza, jedno — polityczne, drugie — gospodarcze i zawodowe. Jako „politycy" kupcy uchwalili rządowi coś w rodzaju votum nieufności i pouczyli Sejm, iż ma przed powzięciem uchwał wysłuchać opinii sfer kupieckich.

Gospodarcze rezolucye zjazdu głoszą przedewszystkiem przywrócenie wolnego handlu, zniesienie wielkich organizacyi zakupów i dostaw, uchylenie przepisów dewizowych. Uchwała o „przeszczepieniu" na grunt wielkopolski przemysłu wojennego wychodziła już poza ramy zjazdu, powstała zresztą na tle krytyki osławionych misyi zakupu.

Trwałą pamiątką zjazdu będzie sekretaryat generalny kupiectwa. służący ku obronie interesów zawodowych i łączności członków. Wogóle kupiectwo miejscowe pod groźbą zalewu żydowskiego, z obawy spółek spożywczych, wystraszone dziwnem obliczem obywateli pracy, organizuje się dość szybko. Naprzód detaliści założyli swój związek. później dwudziestu kilku hurtowników wielkopolskich zorganizowało związek własny. Teraz sekretaryat łączy wszystkich kupców.

W parę dni po tym zjeździe rada aprowizacyjna uchwaliła wprowadzenie wolnego „obrotu" na razie nierogacizny, niby dla podniesienia hodowli trzody chlewnej.

Rzucone hasło: z powrotem do wolnego handlu! — rozzuchwaliło prześwietne grono milionerów miejskich, bo prawie równo ze śnie ze zjazdem kupieckim ciało rzeźnickie, złożone z 500 uczestników. oświadczyło kategorycznie, że żąda całkowitego. bez żadnych ograniczeń przywrócenia wolności handlu mięsem. A gdy ultimatum ich zostało bez echa, we wtorek 30 z. m. wszystkie składy z mięsem zamknięto.

Ze strony władzy podjęto dotychczas akcyę „przekonaniową": ogół dowiedział się o zyskach rzeźników, dochodzących do 6.000 Mkp. na sztuce bydlęcia. o przekupieniu czeladzi, której organizatorowie lokautu ofiarowali na czas bezrobocia po 300 Mkp. od siebie. Groźba kar i złamanie oporu rzeźników dopiero wisi w powietrzu, a niełatwo ją wykonać. Mimo energicznych zabiegów kupiectwa sądzimy, że spółdzielczość w Wielkopolsce rozwinie się i na zdrowych stanie podstawach. Ruch to młody, „powojenny", ale żywy i popularny. W ciągu mniej więcej półtora roku powstało w Wielkopolsce przeszło 60 konsumów, a poznańska okręgowa kooperatywa „Zgoda" liczy kilkanaście składów i dała członkom za pół roku 6 proc. dywidendy. Dalszym krokiem w rozwoju spółdzielczości jest „Hurtownia Spółek Spożywczych" z kapitałem 10 milionowym. zapewniająca według statutu swego $^{9}/_{10}$ zysków Związkowi Spółek Spożywczych, a inne $^{9}/_{10}$ przeznaczająca na zwrot wydatków za nabyte hurtownie towary. Jak podstawy finansowe, tak i czystość ideologii spółdzielczej są zapewnione.

Kiedy mowa o organizacyach. nie można pominąć milczeniem. iż tak się wyrażę, ilustracyi zrzeszeń, stojących na gruncie katolickim.

Na wzór czasopism niemieckich wychodzić zaczął w Poznaniu miesięcznik p. t. „Wiadomości z życia związków, bractw i stowarzyszeń katolickich". Pismo to w pierwszym numerze daje obraz historyczny i liczbowy kilkunastu najwybitniejszych organizacyi katolickich, jakie powstały w Wielkopolsce. Inicyatywę do wydawania „Wiadomości" dał ks. Arcyb. Dalbor, redaktorem miesięcznika jest ks. Stanisław Ciążyński, redaktor „Przewodnika Katolickiego". Dzisiaj, gdy nas zapytają cudzoziemcy o dowody życia społecznego na podstawie katolickiej, i my, Polacy. musimy pokazać, że to życie społeczne, zorganizowane na sposób nowoczesny, tętni w naszem młodem, wierzącem państwie katolickiem. Ale organizacye wymagają współpracy inicyatorów i — pionków, inaczej doczekamy się niezbyt pożądanych owoców, czy to konserwatyzmu, czy to demokratyzmu, który nie zna pęt, jak ta Liga katolicka przy parafii katedralnej w Poznaniu, uchwalająca coś w rodzaju banicyi niemieckich księży kanoników. Oczywiście taka uchwała nie licuje z zadaniem ideowem Ligi, a w niemały kłopot wprowadza założycieli.

Charakterystycznym objawem pozyskania sobie sfer katolickich dla własnych celów politycznych i społecznych jest akcya przywódców N. P. R., polegająca na przekonywaniu czynników miarodajnych o swej „katolickości", co nie przeszkodziło jednak „Prawdzie" uderzyć za miejscowym organikiem belwederskim „Rzeczpospolitą" (tygodnikiem!) na ks. Arcybiskupa kard. Dalbora, że zakazał rozpowszechniania wśród żołnierzy broszury Merełkowskiego o ukochanym Naczelnym Wodzu. Rzekomy zakaz jest insynuacyą, puszczoną w obieg w celach sensacyi. Wiadomo bowiem, że tyg. „Rzeczpospolita" cierpi na brak czytelników.

AMICUS.

Na Spiszu i Orawie.

Spór po dziennikach o dwie uchwały Rady ambasadorów zwrócił uwagę społeczeństwa na sprawy Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Korzystam z tej sposobności i podaję garść wiadomości o Kresach tatrzańskich, posiadających dla Polski o wiele większe znaczenie, niż to się napozór wydaje.

Z książki Dillona o Konferencyi pokojowej dowiadujemy się, jaką rolę odgrywali przy rozstrzyganiu spraw granicznych kapitaliści. Jakże bowiem wyglądają nasze granice na Spiszu i Orawie? Upiór kapitalizmu zawisł doprawdy nad skrawkami Spisza i Orawy. Granice wykreślono nie linią majątków gminnych, nie etnograficznie, nie górami, nie rzekami, ani nie potokami, lecz linią interesów ks. Hohenlohego na Spiszu i „Państwa orawskiego" („Kuryalny komposesoryat") na Orawie. W ten sposób tylko stać się mogło, że Jurgów na Spiszu odcięty został od swoich lasów i pastwisk, a Lipnica Wielka na Orawie jest pokrajana tak, że wszystko co lepsze, mają Czesi, nam zaś pozostawili dwie trzecie gminy bez ziemi, drzewa i siana. Są to już zresztą rzeczy znane. Dzięki tej kapitalistycznej granicy istnieją niemożliwe stosunki komunikacyjne, zwłaszcza na Spiszu, gdzie wioski Łapszanka i Kacwin nie mają wyjścia do świata.

W kilka tygodni po obsadzeniu „granic" („risum teneatis"), przybył Delegat p. Gałecki z paru referentami do N. Targu, celem ustalenia administracyi. Postąpiono z wielką względnością. Bo jakże wielki aparat administracyjny można stworzyć dla niecałych 30.000 ludzi. Kierowano się jednak tem przekonaniem całego polskiego narodu, że rozstrzygnięcie sporu polsko-czeskiego nie jest ostateczne. Stworzono więc t. zw. Starostwo spisko-orawskie z siedzibą w Nowym Targu. Aby zaś lud miał z przyłączenia do Polski wygodę i nie musiał dalszej drogi do N. Targu odbywać, utworzono dwie ekspozytury: jedną w Niżnich Łapszach dla Spisza, drugą zaś w Jabłonce dla Orawy. Pozostawiono narazie ustrój węgierski. Dopiero, kiedy w całej Polsce zapanuje jeden ustrój administracyjny, porzuci się zabytki niewoli madiarskiej i czeskiej. Starostą mianowano ojca ruchu spisko-orawskiego, szanowanego i lubianego Dra Bednarskiego z N. Targu. Ekspozytami i sekretarzami gminnymi są ludzie miejscowi. Pan Delegat ściśle trzymał się zasady, aby na Spiszu i Orawie rządzili „swoi". Policya państwowa jest już wszędzie. Z uznaniem należy podnieść, że te ważne posterunki były od początku i liczebnie i wartościowo (wyjątek stanowi jedynie Podwilk) dobrze obsadzone. Nie lękali się nawet oświatowej pracy.

W sprawach kościelnych mamy wielką troskę. Należymy ciągle do biskupstwa spiskiego, obsadzonego przez ludzi nam wrogich. Nowo mianowany biskup ks. Jan Wojtaszak, rodem góral z Orawy, jeszcze nie dał się poznać. Wypiera się jednak swego polskiego pochodzenia, co jest dla nas niebardzo pocieszającem. Min. Spr. Zagr. powinno było już postarać się o wcielenie tych 19 parafii do dyecezyi krakowskiej. Niedołęstwo p. Kowalskiego i naszego posła przy Watykanie i niezdecydowana postać nuncyusza Ratti'ego, wychodzą i w tej sprawie w całej pełni na jaw, a jest to jednak sprawa może najpilniejsza.

Wielką krzywdę wyrządził nam skarb, że czeskie korony nie zostały zaraz wymienione. Ludzie żyjący z pieniądza (urzędnicy, nauczycielstwo i policya) muszą nieraz dopłacać do życia i to zależnie od kursu marki. Ludzie bowiem, dzięki chwiejności walutowej naszej marki, niechętnie, lub wcale nie biorą jej, a żądają tylko czeskich koron. Po wymianie pieniędzy byłoby to niemożliwem. Jest jeszcze i jeden smutny objaw w tej sprawie, że niesumienni kupcy prowadzą jawny handel pieniędzmi i psują kurs naszej marki.

Sądownictwo nas prawie zupełnie zawiodło. Było obiecane, że w Jabłonce i Łapszach odbywać się będą dwutygodniowo „roki" sądowe. Jeszcze ich niema. Wymówka brakiem lokalu jeszcze lepiej charakteryzuje wielką niechęć pewnych czynników w Krakowie do spraw Spisza—Orawy. Ludzie tutejsi dużo na tem cierpią i... wygadują. Prosimy o rychłą naprawę t. j. bezzwłoczne zaprowadzenie „roków".

Jeszcze kilka słów o szkolnictwie. Nauczycieli pozostało zaledwie kilku. Wcaleśmy tego nie żałowali. Przyszli Polacy, a tak byśmy się byli musieli krępować ich nieznajomością języka polskiego i cierpieć naukę słowacką. Rada szkolna postępuje z nami ponad wszelkie pochwały. Tu naprawdę jest wielkie zrozumienie sprawy Kresów południowych. Mamy naszego inspektora prof. Habera ze Spisza. Zgłosiły się do nas siły naprawdę ideowe, gotowe do poświęcenia, do czego — dzięki walucie — mają dosyć sposobności. Nauka w toku we wszystkich wioskach. Teraz dopiero buduje się przez szkołę prawdziwa Polska.

KS. F. MACHAY.

Komunizm w Czechach.

Komuniści zagrażają czeskiej republice.

Praga. P. A. T. (Wied. B. kor.). „Prawo Lidu" ogłasza odezwę do robotników socyalistycznych, w której powiedziano jest, że komunistom idzie tylko o to, by sprowokować wojnę domową, celem zniszczenia młodej republiki czeskiej. Nie idzie tu już o dom i drukarnię robotniczą, lecz jedynie o poważny atak komunistów na republikę. Dlatego wzywa odezwa robotników, aby wszędzie zachowali spokój i przeszkodzili dalszemu rozlewowi krwi. Tenże dziennik donosi również, że przywódca czeskich demokratów Nemec został wczoraj napadnięty na ulicy przez dwóch komunistów, udało mu się jednak rychło uwolnić od napastników.

Praga. P. A. T. (Wied. B. kor). „Rude Prawo" pojawiło się jako pismo ulotne. Donosi ono, że obecnie nie tyle idzie o dom robotniczy i o majątek partyi, ile o wielkie postulaty robotnicze.

Rewolta w Smichowie.

Praga. (East Express). O godzinie 11 w nocy na przedmieściu Pragi, Smichowie, rozbroił tłum oddział wojska. Policyantów rozbrajano, wyciągano z wozów tramwajowych i bito. W wielu wypadkach policya musiała użyć broni. Posła Nemeca z prawicy soc. dem. chciał tłum zlynczować i z trudem tylko zdołał on ujść napaściom. O g. 11 w nocy zapanował spokój, na ulicach biwakuje wojsko.

W przededniu strajku generalnego.

Praga. P. A. T. (Wied. B. kor). Większość dzienników jest zdania, że próby komunistów, celem sprowokowania strajku generalnego, nie udały się. „Prager Tageblatt" przedstawia sytuacyę strajkową w ten sposób: W Pradze ustała praca w większej części fabryk. W Kładnie jest strajk wedle dotychczasowych doniesień ogólny. W Bernie proklamowano strajk generalny, który dzisiaj ukończono. Liberzec stoi po stronie komunistów praskich. W Cieplicach odbywa się wszędzie praca, tak samo w Ołomuńcu, Mor. Ostrawie i Pilźnie. Wedle doniesień „Rudego Prawa" liczba rannych po wczorajszych demonstracyach w Pradze wynosi przynajmniej 50, w czem znajduje się wiele ciężko rannych osób cywilnych i policyantów.

Berno. (East Express). Socyalni lewicowcy urządzili wczoraj generalny strajk. Ruch we wszystkich fabrykach, jak również i w elektrowni wstrzymano. Miasto tonie w ciemnościach. Stanęły tramwaje.

PRÓBY WEWNĘTRZNEJ KONSOLIDACYI.

Praga. (East Express). „Venkov" domaga się utworzenia jednolitego frontu antyniemieckiego w Zgromadzeniu Narodowem, któryby obejmował wszystkie stronnictwa. Proponuje dalej zwołanie konferencyi wszystkich stronnictw czeskich, na której omawiane będą wytyczne polityki czeskiej wobec Niemców.

Praga. (East Express). W najbliższym czasie odbędzie się tu posiedzenie wydziału Sokołów w kwestyi ich uzbrojenia. „Veczer" twierdzi, iż fakt ten jest objawem nieufności państwa do własnej siły zbrojnej. Próba uzbrojenie Sokołów oznacza chęć zaprowadzenia systemu milicyi wojskowej zamiast stałej armii.

URZĘDOWE ZAPRZECZENIA.

Praga. (East Express). Urzędowe czeskie B. pras. rozsyła zaprzeczenie, że wszelkie pogłoski o rewolucyi w Kładnie, o zbrojeniu się tamtejszych robotników i o wyruszeniu ich na pomoc towarzyszom w Pradze, były fałszywe, przyznaje jednak, że próba zbrojnej rewolty była w Kładnie, że próbowano opanować pociąg dla wyjazdu do Pragi, czemu zapobiegła stanowcza postawa żandarmeryi. Podobno w Kładnie panuje już spokój i rozpoczęła się normalna praca.

ZWALCZANIE ODSZCZEPIEŃSTWA.

Praga. (East Express). „Cech" donosi, iż zarząd związku kapłanów czeskich, „Jednota" dostał od episkopatu czeskiego rozkaz rozwiązania się do 30 grudnia b. r. Chodzi tu o odstępców i zwolenników tak zw. kościoła narodowego.

Uciekają z pod rządów czeskich.

Praga. (East Express). Przesilenie gospodarcze na Słowaczyźnie wzmaga się coraz bardziej. W Preszburgu rozpuszczają w fabrykach masowo robotników dla braku pracy. To samo odbywa się w Parkanach. W przemyśle tekstylnym zapowiedziano również zwolnienie wielu robotników od pracy.

Praga. (East Express). „Veczer" oblicza, że w ostatnich czasach wywędrowało ze Słowaczyzny do Ameryki przeszło 30.000 rolników, mimo, że podróż kosztuje 12.000 koron.

Skuteczny protest polsk. duchowieństwa.

Bytom. P. A. T. Polska prasa górnośląska z prawdziwem zadowoleniem wita wiadomość, że Watykan wysłał tutaj nowego swojego przedstawiciela plebiscytowego, przyczem podkreśla odnośny ustęp Ag. Stefani'ego, że decyzya Watykanu nastąpiła wskutek protestu polskiego duchowieństwa przeciwko rozporządzeniu kard. Bertrama. Co do osoby nowego przedstawiciela Watykanu. zupełnie dotąd nieznanego, prasa polska nie wypowiada się wcale. Prasa niemiecka ograniczyła się do podania samej depeszy.

Warszawa. P. A. T. Jak donoszą dzienniki, kardynałowie Dalbor i Kakowski interweniowali u msgr. Ratti'ego w sprawie rozporządzenia kard. Bertrama. Msgr. Ratti kategorycznie zaprzeczył, jakoby w tej sprawie wywierany był jakikolwiek wpływ. W tej samej sprawie udają się do Rzymu Ks. Arcybiskup Teodorowicz i Ks. Biskup krakowski Sapieha.

Komuniści wciąż grożą strajkiem gener.

Bytom. P. A. T. Komuniści usiłują w dalszym ciągu wywołać strajk generalny na G. Śląsku. Zapowiedzią tego są nowe żądania ekonomiczne, postawione w niektórych kopalniach pod groźbą strajku generalnego. Polskie związki zawodowe wydały do górników odezwę z ostrzeżeniem przeciwko tym nowym machinacyom niemieckim.

O przejęcie kolei górnośląskich.

Bytom. P. A. T. Polskie pisma górnośląskie ogłaszają następujący komunikat Polskiego Komisaryatu plebiscytowego:

Odbywają się prace przygotowawcze w sprawie przejęcia kolei żelaznych po zwycięskim plebiscycie na rzecz rządu polskiego. Większość pracowników kolejowych, zarówno polskich, jak i niemieckich gotowa jest pozostać na zajmowanych dotąd stanowiskach. Niektórzy kolejarze mają jednak wątpliwości. czy w służbie polskiej będą mieli zabezpieczone swoje dotychczasowe prawa. Wobec tego Polski Komisaryat plebiscytowy z upoważnienia rządu polskiego podaje do publicznej wiadomości, że pracownikom kolejowym, którzy przyjęci zostaną na służbę polską, zagwarantowane zostaną wszelkie prawa dotychczasowego stosunku służbowego.

Z naszych niedomagań.

(List otwarty ministra Bartla. — Sejm a administracya. — Klęska socyalizacyi. — Zachcianki posła socyalistycznego we Lwowie. — Międzynarodowy kongres klasowych Związków zawodowych w Londynie. — Jak broni Polskę P. P. S. i N. P. R. — Czy prasa może milczeć?).

Równocześnie z artykułem w sprawie ministra kolei Bartla, umieszczonym niedawno temu w „Głosie Narodu", ukazał się w dziennikach list tegoż ministra do premiera Witosa.

Nie omawiając zupełnie działalności zawodowej p. Bartla, która przypadła na chwile bardzo ciężkie, wystąpiliśmy przeciw niemu tylko z powodu jego ostatniego interwiewu ze współpracownikiem jednego z dzienników lwowskich. Na-

[illegible]omiast list ministra kolei, skierowany do p. Witosa, rzuca nowe światło na dymisyę p. Bartla i wykazuje, jaki wprost zbrodniczy chaos panuje w najważniejszych sferach rządzących.

Dotąd sądziliśmy, że przynajmniej w kolejnictwie jakiś taki ład i celowość. Tymczasem, czytając list p. Bartla, wprost nie chce się wierzyć, do czego doprowadziły nasze kolejnictwo rządy lewicowe.

Sejmowa komisya komunikacyjna zamiast zająć się projektami ustawy wniesionymi przez Ministerstwo kolei żelaz., rozsyłała poza plecyma ministra Bartla do podwładnych mu urzędników kwestyonaryusz, równający się rozpisaniu konkursu na projekt poprawy kolejnictwa w Polsce. Zaś komisya opałowa wzywa urzędników, podległych Ministerstwu kolei żelaz., do badania i referowania spraw kolejowych.

Czy odpowiednie komisye sejmowe zastanowiły się nad tem na co jest minister? Jeżeli pierwszy lepszy poseł zacznie wkraczać samowolnie w zakres działania danego ministra — to państwo zostanie wkrótce doprowadzone do stanu anarchii. Przy takiem pomieszaniu kompetencyi pojedynczych Ministerstw i komisyi sejmowych Polska w przyszłości nie może liczyć na uzdrowienie, lecz na większe jeszcze zamącenie stosunków.

Uznajemy autorytet Sejmu suwerennego, ale w swej zbiorowości powinien on pamiętać, iż niedorzecznością jest z racyi swej „suwerenności" wprowadzać do administracyi bezład.

[illegible] naszych [illegible] międzynarodowych nie chcą zrozumieć, iż zachwianie kredytu i zaufania ku Polsce zagranicą nie jest wynikiem — jak chce to widzieć p. minister Daszyński — polskiego antysemityzmu, lecz ma zupełnie inne powody. Finansowa nienawiść zagranicy, obawiając się naszego etatyzmu i [illegible] — od których socyaliści zachodnio-europejscy w praktyce po części odstąpili — usiłują celowo zbliżenia się do państwa polskiego.

Tymczasem — jak stwierdza w swym liście minister Bartel — poseł (socyalistyczny), członek komisyi komunikacyjnej, wzywał kolejarzy na zjeździe ich zawodowego związku, odbytego dawno we Lwowie, „do położenia ręki na administracyi kolejowej, obfitującej w rozliczne nadużycia."

Jest już społeczeństwo, w szczególności robotnik polski wie, iż takie „położenie ręki" wyjdzie nie na korzyść kraju i robotnika, tylko na korzyść takich posłów socyalistycznych, którzy w czasie wojny nigdy nie próbowali zarobić. [illegible] patryotyzmu i ukochania [illegible], panowie przywódcy socyalistyczni takiemi wystąpieniami budzą i popierają na wewnątrz państwa niezadowolenia i zamęt.

Jednak zagranicą wobec tamtejszego świata robotniczego nie śmią przywódcy socyalistyczni wystąpić w obronie Polski, rządzonej przez Ministerstwo ludowo-socyalistyczne, Witosa—Daszyńskiego. Najlepszym tego dowodem jest zachowanie się ich na ostatnim międzynarodowym Kongresie Związków Zawodowych, który niedawno zakończył swe obrady w Londynie. Na kongresie tym Polska była reprezentowana przez Związki zawodowe socyalistyczne (partya P. P. S.) i przez delegacyę Polskiego Zjednoczenia Zawodowego, pozostającego pod kierownictwem Narodowej Partyi Robotniczej (N. P. R.).

Między innymi rezolucyami postawiono na kongresie następującą: „Kongres... zaświadcza swą wdzięczność względem robotników, którzy spełnili swe obowiązki międzynarodowe... w akcyi prowadzonej w celu przeszkodzenia transportów materyałów wojennych do użytku armii kontrrewolucyjnej (czytaj: polskiej)". Rezolucya ta jest więc skierowana przeciw Polsce a w obronie bolszewików rosyjskich.

Delegaci naszych związków zawodowych klasowych socyalistycznych (P. P. S.) i narodowych (N. P. R.) zamiast stanąć w obronie swej Ojczyzny, dla której lud polski tyle krwi poświęcił i zdemaskować przed światem zbrodnie i ohydę bolszewizmu — schował się do mysiej dziury.

Poseł Żuławski, który w pierwszej chwili „wziął na odwagę" i zapisał się do głosu — z obawy przed żydowską międzynarodówkę wkrótce wykreślił się z listy mowców. Natomiast delegat N. P. R., na którego czele stoją posłowie: Fichna, Breyski, Wachowiak i t. d., zwalając całą winę na p. Żuławskiego, wcale się do głosu nie zapisał.

Pytamy się teraz pp. ministrów Witosa-Daszyńskiego, kto podkopuje „prestige" Polski zagranicą? Czy może wobec takich wypadków milczeć prasa? Wierzymy, iż dla dzisiejszego rządu korzystniej byłoby — chociażby tylko ze względu na zbliżające się wybory — otoczyć się nimbem wielkości i ładu. Ale czy na tem wygrałaby sama „sprawa" — to jest wielki znak zapytania.

Niech rząd stara się popierać to, co wzmacnia pokój i potęguje siły produktywne kraju, niech niszczy wszystko zło, co dezorganizuje nasze życie narodowe, a wtedy bez względu na przynależność partyjną pojedynczych członków rządu naród otoczy go ufnością i wdzięcznością. A to dla naszego kredytu moralnego i materyalnego zagranicą będzie najlepszym atutem. **H. M.**

KRONIKA.

Kraków, 12 grudnia.

INSTALACYA NOWEGO PROBOSZCZA W PODGÓRZU. W dniu 8 b. m. odbyła się instalacya ks. Dra Józefa Niemczyńskiego w kościele parafialnym w Podgórzu. Ceremonii wprowadzenia nowego proboszcza dopełnił dziekan ks. prałat Jan Krupiński.

Nowy proboszcz, ks. Dr Niemczyński, urodził się w r. 1885 w Ślemieniu. Po odbyciu studyów teologicznych w Krakowie i w Rzymie, został powołany na stanowisko sekretarza Księcia-Biskupa Sapiehy. W czasie wojny zaznaczył się wybitną działalnością w K. B. K. w r. 1919 objął administracyę parafii w Podgórzu, gdzie czynnie działa w stowarzyszeniach i instytucyach społecznych, zdobywając sobie uznanie i poparcie ogółu parafian podgórskich.

BOLSZEWIZM NA TLE MESYAŃSKICH NADZIEI U ŻYDÓW. Odczyt na powyższy temat wygłosi w klubie Pol. Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracyi (plac Maryacki 2, II p.) we wtorek dnia 14 b. m. o godz. 7 wieczór prof. Uniw. Jag. ks. Dr Józef Kaczmarczyk.

SZPITALOWI ŚW. LUDWIKA GROZI ZAMKNIĘCIE. Dziecięcy ten szpital znajduje [illegible] zarządem Towarzystwa opieki szpitalnej [illegible] dziesiątek lat ze składek utrzymuje [illegible] rabczańską, instytucyę, która wielce [illegible] zasłużyła się, niosąc pomoc chorej dziatwie. Lata wojny i rosnąca z każdym rokiem drożyzna nadszarpały fundusze Towarzystwa tem więcej, że epidemie przepełniły szpital św. Ludwika, gdzie na łóżeczkach musiano pomieszczać po dwoje dzieci. Deficyt szpitala, wynoszący Mp. 150.000, powinien być pokryty przez Ministerstwo zdrowia, które objęło wszystkie agendy szpitalnictwa po będącym w likwidacyi Wydziale krajowym. Pomimo energicznych starań, wspomniane Ministerstwo nie przysyła żądanej kwoty, stawiając Towarzystwo opieki szpitalnej wobec grozy zamknięcia szpitalu w czasie srożącej się epidemii szkarlatyny, dyfteryi i niegasnącej czerwonki, szerzących śmierć wśród dziatwy. Spodziewać się należy, że zaniedbania te będą usunięte, aby uchronić młodą latorośl cenny skarb narodu.

WIEC PUBLICZNY STRÓŻÓW odbył się 8 b. m. Przewodniczący Ludwik Gołąb, prezes Związku, wygłosił referat o ustawie dla stróżów, inż. Adelman, r. m., o gospodarce miejskiej i aprowizacyi ludności, redaktor Holeksa, r. m., o niedołęstwie gospodarki miejskiej, ks. Kasprzyk, r. m., o rozwoju Stowarzyszeń katol., Dr Ordyński, adwokat, o obronie prawnej w sporze pomiędzy stróżami a właścicielami. Wkońcu uchwalono rezolucye: 1. Stróże żądają od władz wprowadzenia w życie z dniem 1 stycznia nowej ustawy dla stróżów; 2. od właścicieli kamienic — odpowiednich mieszkań i przyborów do utrzymania czystości; 3. za otwarcie bramy do 12 w nocy 3 Mk., a po północy 5 Mk.; 4. zgromadzeni uznają za jednolitą organizacyę Związek krajowy Stow. katol. stróżów, robotników i służby domowej i uchwalają w niej łączyć się wszyscy.

POKRZYWDZENIE LISTONOSZÓW. Z pod ustawy o spoczynku niedzielnym i świątecznym wyjęte są listonosze, którzy przez wszystkie niedziele i święta w roku muszą pełnić służbę, trwającą od godz. 5 rano do późnego wieczora. Interes instytucyi publicznych i osób prywatnych nie poniósłby najmniejszej szkody, gdyby w niedziele i święta doręczano tylko listy pilne (ekspres) i telegramy. Interesowane czynniki, jak Izba handlowa i przemysłowa, Kongregacya kupiecka i inne, oświadczyły się za spoczynkiem niedzielnym dla listonoszów. Czas już, by i nasza poczta zastosowała wobec swoich funkcyonaryuszy przepisy o spoczynku niedzielnym, na czem ani państwo, ani społeczeństwo nic nie straci.

ZWALCZANIE NIELEGALNEGO WYWOZU ZA GRANICĘ. Z inicyatywy ekspozytury Wydziału aprowizacyjnego w Krakowie odbyła się 7 b. m. w ekspozyturze, pod przewodnictwem radcy min. Dr Lewickiego, konferencya przy współudziale delegata Ministerstwa aprowizacyi i reprezentantów innych interesowanych władz, w przedmiocie sposobów kontroli wywozu artykułów żywności do powiatów zagranicznych, w celu utrudnienia uprawianego w tych powiatach przez zorganizowane szajki przemycania tych artykułów za granicę. W ciągu dyskusyi oświadczono się przeciw stosowaniu półśrodków, jak np. ograniczenie dowozu do powiatów pogranicznych, stwierdzono natomiast, że przemytnictwu zapobiedz może jedynie rozciągnięcie na granicy państwa gęstego kordonu zorganizowanej odpowiednio straży. Stwierdzono, że w ostatnich dniach pojawiło się w Małopolsce mnóstwo agentów firm, prawdopodobnie berlińskich, którzy skupują po nader wysokich cenach jaja, niewątpliwie w celu przemycania ich do Niemiec. Ekspozytura poczyniła natychmiast zarządzenia, celem zapobieżenia tej zbrodniczej akcyi.

WYMIANA ŚWIADECTW TYMCZASOWYCH POŻYCZKI DŁUGOTERMINOWEJ. Obecnie już wszystkie instytucye finansowe i urzędy wymieniają świadectwa tymczasowe pożyczki długoterminowej na obligacye i wypłacają odsetki za pierwszy kupon.

SPRZEDAŻ NAFTY. Magistrat podaje do wiadomości, że wskutek podwyższenia taryfy przewozowej, wynosi obecnie w handlu detalicznym cena nafty 8.50 Mk., zaś benzyny 11.25 Mk. za 1 litr. Zarazem zawiadamia się, że sprzedaż nafty na odcinki październikowe kończy się z dniem 15 b. m. zaś na odcinki listopadowe z dniem 31 b. m. Po upływie powyższego terminu mają właściciele sklepów rejonowych sprzedaży nafty bezzwłocznie przedłożyć w biurze naftowem magistratu zrealizowane odcinki legitymacyi naftowych z października i listopada.

WYROK ŚMIERCI. Wczoraj przed sądem przysięgłych skończyła się rozprawa przeciw Mikołajowi Golikowi i St. Plewie, oskarżonym o zamordowanie Franaszka w dniu 18 listopada 1918. Na podstawie werdyktu przysięgłych, podobnie jak na poprzedniej rozprawie, trybunał skazał obu na karę śmierci przez powieszenie, która to kara w drodze amnestyi, została im zamieniona na dożywotnie więzienie.

POSZUKIWANIE FAŁSZERZY BANKNOTÓW. Policya krakowska, na podstawie licznych doniesień, wdrożyła dochodzenia dla wykrycia szajki, puszczającej w obieg fałszywe banknoty 1000, 500 i 20-markowe.

ARESZTOWANIA. Policya krakowska aresztowała niejakiego Rudolfa Dąbrowę, lat 22, szewca, który włamał się do magazynu inż. Dra Pawła Berskiego, zamieszkałego przy ul. Żółkiewskiego l. 54, skąd skradł dwa pasy transmisyjne i garderobę, a drugi raz do piwnicy i na strych, gdzie skradł wódki, soki i bieliznę, łącznej wartości przeszło 100.000 mp.

Nadto aresztowano w Krakowie: Wojc. Berdysa, lat 28, który włamał się do składu wódek Rosego przy ul. Siennej l. 2, 13-letnią Maryę Głogowską, która niejakiej Jadwidze Koralowej usiłowała skraść z kieszeni portmonetkę z pieniędzmi.

SPRZECZKA MAŁŻEŃSKA. W dniu wczorajszym interweniowało Pogotowie ratunkowe w sprzeczce małżeńskiej, jaka zaszła w domu przy ul. Król. Jadwigi na Zwierzyńcu u czułych pp. P. Mąż pani Anny P. „laga sprał żonę po łbie" — jak to doniesiono Pogotowiu. Pani P. otrzymała ran kilka na głowie. Kto wie, czy powodem sprzeczki małżeńskiej nie były braki aprowizacyjne w domu, za które Bogu ducha winna pani P., tak dotkliwie ukarana została?

POŻAR. Onegdaj straż pożarna ugasiła pożar w mieszkaniu p. Rzesznki przy ul. Zygmunta Augusta, gdzie z niewiadomego powodu zapaliła się szafa z garderobą. Na te ciężkie czasy, część tejże jednak szczęśliwie zdołano uratować właścicielowi.

Z Polski i ze świata.

KIEDY SIĘ TO SKOŃCZY? Piszą do nas z Oświęcimia: Przed kilku dniami doniosły dzienniki, że urzędnicy obozu barakowego w Oświęcimiu wnieśli zbiorowy protest do naczelnych władz państwowych przeciw swemu szefowi, kierownikowi ekspozytury „Jura", p. Władysławowi A t h e n s t ä d t o w i. który swojem postępowaniem, w ciągu kilkuletniego urzędowania w barakach oświęcimskich, nietylko naraził sobie wszystkich tamtejszych pracowników, ale również dopuścił do szeregu poważnych nadużyć na szkodę państwa. W barakach oświęcimskich działy i dzieją się rzeczy, które w innych uporządkowanych prawnie stosunkach byłyby niewątpliwie spowodowały interwencyę prokuratoryi państwa i sądu karnego. Jeżeli zaś wymienione władze dotychczas gospodarką w barakach oświęcimskich się nie zajęły, to fakt ten tłómaczyć sobie można jedynie ogólnem zobojętnieniem i poczuciem pewnej bezsilności wobec powszechnego prawie bezprawia w dziedzinie administracyi publicznej. Może nareszcie zbiorowy list urzędników spowoduje kompetentne władze państwowe do wejrzenia w gospodarkę barakową i zbadania skandalicznych wprost stosunków, jakie tam panują, głównie dzięki p. Athenstädtowi, przeciw któremu występują wszyscy, którzy mieli sposobność zapoznać się z jego działalnością.

MYŚLENICE A POCZTA. Z Myślenic piszą do nas: Miasto nasze ma połączenie z Podgórzem automobilami, którychi właścicielami są dwie spółki przedsiębiorców. Zarząd poczty, wyzyskując to, nałożył na przedsiębiorstwa obowiązek przywożenia przesyłek, listów i gazet bezpłatnie. Poczta dla nas przeznaczona jedzie więc koleją z Krakowa do Podgórza, a z Podgórza do nas autem. Skutek jest taki, że my otrzymujemy listy krakowskie trzeciego dnia, o ile ruch jest normalny... Jeżeli jest gołoledź lub auta się popsują — co się od czasu do czasu zdarza — pozbawieni wtenczas jesteśmy wiadomości i korespondencyi. W ostatnich czasach zdarzyło się, że przez trzy dni nie mieliśmy zupełnie ani listów, ani gazet. Dawniej, gdy tych automobilów nie było, otrzymywaliśmy pocztę wozową wprost z Krakowa, a skutek był taki, iż listy i gazety otrzymywaliśmy tego samego dnia. Pod tym względem obecnie jesteśmy upośledzeni i pomału zbliżamy się do chińszczyzny. Ale fundusz pocztowy ma oszczędności. Gorzej jeszcze, bo nam grożą, iż pocztę tylko dwa lub trzy razy tygodniowo otrzymywać będziemy.

Wszystko to dzieje się w odległości 32 kilometrów od Krakowa, w siedzibie powiatu-mieście, w którem jest przemysł i handel rozgałęziony — i do którego zjeżdżają setki letników. Upominamy się o usunięcie złego. Płacić trzeba za przywóz, a nie żądać go bezpłatnie, bo tanie mięso psy jedzą.

UROCZYSTOŚĆ NA CZEŚĆ GEN. HALLERA. We środę odbyło się w Warszawie uroczyste wręczenie szabli honorowej generałowi broni Józefowi Hallerowi, twórcy i głównemu dowódcy armii ochotniczej, która ocaliła kraj nasz od zalewu hord bolszewickich.

Uroczystość zaczęła się solennem nabożeństwem w archikatedrze św. Jana, podczas którego wygłosił kazanie ks. arcybiskup Teodorowicz, kładąc nacisk na głęboką religijność generała, udzielającą się całemu jego otoczeniu. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele misyi zagranicznych z gen. Niesselem na czele, posłowie na Sejm z marszałkiem Trampczyńskim, reprezentanci organizacyi społecznych i zgromadzeń rzemieślniczych ze sztandarami, generalicya i wielu oficerów, szczególniej z 2-ej brygady karpackiej, oraz delegacya Górnoślązaków, która stanowiła jakby eskortę honorową generała.

Po nabożeństwie zawiązał się pochód, towarzyszący generałowi na ratusz, gdzie powitał generała Adam hr. Zamoyski, poczem przemawiali: prezes Rady miejskiej Baliński, p. Kleniewska, prezydent Drzewiecki, Wł. Rabski, Górnoślązak Kulik, Święcicki, prezes Związku weteranów z 63 roku i poseł Gdyk.

Generał, przyjąwszy ofiarowaną sobie szablę, odpasał swoją, pochodzącą z Francyi i ofiarował ją stolicy na znak braterstwa broni między Polską a Francyą.

Obywatel z błońskiego, p. Wilski, ofiarował generałowi ze swego majątku włókę ziemi dla rozdania między Hallerczyków, obdarzonych krzyżem „Virtuti militari".

WOJSKOWA AKADEMIA MEDYCZNA. Z Warszawy donoszą: W ministerstwach spraw wojskowych i oświecenia podjęta została sprawa utworzenia w Warszawie wojskowej Akademii medycznej. Zdania sfer kompetentnych w tej sprawie podzieliły się. Jedni utrzymują, że tworzenie nowej uczelni jest zbyteczne, ponieważ medycy uniwersanci, odbywając wojskowość na ogólnych zasadach w przeciągu roku, mają możność zapoznania się z wymaganiami wojskowemi w mierze zupełnie dla lekarzy wojskowych wystarczającej. Natomiast inni twierdzą, że rok pobytu w szeregach armii, to za mało, że warunki nietylko bojowe, lecz i pokojowe wymagają od lekarza wojskowego wiedzy, którą może dać jedynie specyalny zakład naukowy. W razie pozytywnego załatwienia kwestyi, wojskowa Akademia medyczna mieściłaby się w szpitalu Ujazdowskim, gdzie jest odpowiedni lokal.

SZKOŁA WOJSKOWA DLA KOBIET. „Kuryer Polski" donosi, że w Warszawie powstaje centralna szkoła Legii kobiecej, mająca kształcić kobiety w działach: gospodarczym, biuralistyki wojskowej, sanitarnym, oświatowym, służby łączności. Szkoła ta będzie miała kurs oficerski i podoficerski. Na kurs oficerski potrzebne świadectwa z 6 klas szkół średnich lub 8 klas szkoły wydziałowej, na kurs podoficerski przyjmuje się kandydatki z wykształceniem 2-klasowem, względnie z 4 oddziałami szkoły ludowej. Mogą też być przyjmowane uczennice z wykształceniem domowem, odpowiadającem cenzusowi powyżej wymienionemu. Na kursy służby oświatowej i sanitarnej przyjmuje się tylko kandydatki z wykształceniem 6-klasowem. Na kurs biuralistyki wojskowej z 6 i 4-klasowem. Kandydatki przy zapisie składają zobowiązanie, iż po ukończeniu kursu oficerskiego odsłużą w wojsku trzy lata od daty ukończenia szkoły, zapisujące się na kurs podoficerski zobowiązują się do jednorocznej służby wojskowej. Słuchaczki szkoły wojskowej otrzymają mieszkanie i wikt w koszarach, oraz umundurowanie.

Informacyi zasięgnąć można w koszarach O. L. K. w Warszawie na Agrykoli.

ARESZTOWANIE POSŁA POLSKIEGO W NIEMCZECH. Poseł Zagórski, który bawił w Westfalii dla badania stosunków, panujących w tamtejszych kopalniach polskich, został przez Niemców aresztowany pod zarzutem agitacyi wielkopolskiej.

WIGILIA AMERYKAŃSKA DLA DZIECI EUROPY. Wedle doniesień z Nowego Jorku, Hoover wystosował odezwę do narodu amerykańskiego na rzecz dzieci europejskich, cierpiących nędzę i proponuje, aby każda rodzina urządziła nakrycie wigilijne dla nieznajomego gościa. Suma tego nakrycia miałaby być użyta na rzecz dzieci europejskich.

KANDYDACI NAGRODY POKOJU NOBLA. Dzienniki donoszą z Chrystyanii: Wedle urzędowych doniesień, postanowił komitet nagrody Nobla zaproponować parlamentowi norweskiemu przyznać nagrodę za rok 1919 prezydentowi Stanów Zjednoczonych Wilsonowi, zaś nagrodę za rok 1920 prezydentowi Rady Ligi narodów Leonowi Bourgeoisowi.

Zawiadomienia i komunikaty.

CIĄGNIENIE LOTERYI KLASOWEJ. (P. A. T.) Dyrekcya loteryi państwowej ogłasza, że ciągnienie drugiej klasy państwowej loteryi klasowej odbędzie się publicznie we wtorek i środę dnia 14 i 15 b. m. w Warszawie, wobec komisyi rządowej, przy współudziale i pod kontrolą dwóch obywateli miasta, wybranych przez prezydenta.

KOMITET GWIAZDKOWY DLA DZIECI ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO, Spisza i Orawy zawiadamia, że listy składkowe są już gotowe i że składki zbiera się jedynie zapomocą list, opatrzonych numerem i pieczątką T. S. L. Wszelkie inne składki są samozwańcze.

Na Radzie miejskiej za pośrednictwem p. prezydenta zebrano 2000 marek. Oprócz tego, wpłynęły dotychczas dary następujące: Pp. Szurowie 500

Z przyrody.

Niestałość stałego gruntu. — Mikroskopiczne trzęsienia ziemi i ich badania. — Wpływ zmian barometrycznych na stan psychiczny człowieka.

Kiedy Kopernik odkryciem swojem puścił w ruch taneczny naszą poczciwą ziemię naokoło słońca, przerażona początkowo ludzkość zaczęła się powoli uspokajać myślą, że przynajmniej to słońce, koło którego krążymy, jest nieruchome w przestrzeni, że dalej nieruchome są gwiazdy, owe dalekie słońca, które dla odróżnienia od planet gwiazdami stałemi nazwano. Ale w ciągu badań astronomowie udowodnili, że i gwiazdy stałe wcale stałemi nie są, [illegible] obdarzone zawrotnie szybkim ruchem, [illegible] zmieniając swe położenie, że i słońce [illegible] wraz z przyczepioną doń tanecznicą [illegible] gnie gdzieś w przestrzeń, że nawet [illegible] i rytm tańca ziemi ulega zmianom, [illegible] nia się kierunek i położenie osi ziemskiej. A wreszcie przyszli geologowie i badaniami swemi szydzić poczęli z pojęcia siły i trwałości, jakich symbolem był dotąd przynajmniej trwały, twardy grunt, czyli ląd stały. Trzęsienia ziemi, pouczają oni z ironicznym uśmiechem, nie są takiem wyjątkowem zjawiskiem, jak to sobie powszechnie ludzie wyobrażają, czytając co jakie parę lat opisy spustoszeń tu lub ówdzie przezeń dokonanych. Owszem, przyrządy, zbudowane celem obserwowania i zapisywania wstrząśnień ziemi, t. zw. seismometry i seismografy, wykazują tych trzęsień ustawicznie moc wielką. Katalog Rudolpha opisuje np. na rok 1903 takich wstrząśnień 4760, czyli średnio 13 dziennie.

Ale i na tem nie koniec. Najnowsza geologia idzie dalej i poucza nas lakonicznie, że ani cal powierzchni ziemi nie jest przez chwilę w spokoju, mianowicie prócz tamtych wstrząśnień, o których dopiero była mowa, a które nazwać można makroseismicznemi, przebiegają co chwilę, co jakie cztery do ośmiu sekund, przez skorupę ziemską dreszcze inne, przy których cząstki ziemi nie zostają wychylone ze swego położenia równowagi ponad dziesiątą do tysiącznej części milimetra. Długość tych fal mikroseismicznych wynosi około 12 do 25 kilometrów, zaś szybkość rozchodzenia się około 3 kilometry na sekundę. Jak głęboko jednak sięgają do wnętrza ziemi, o tem nie można nic jeszcze powiedzieć.

Chociaż te wstrząśnienia mikroseismiczne znane są w nauce seismologom już od szeregu lat i seismografy czułe zawsze je notują, to jednak natura ich i pochodzenie są zupełnie nieznane. Przypisywano je drganiu gruntu pod wpływem wiatru, lub pod wpływem drzew, rosnących w bliskości i poruszanych wichrami, to znowu łączono ich pochodzenie ze zmianami ciśnienia atmosferycznego lub ruchu atmosfery, lecz badania bardzo ścisłe, jakie nad mikroseismicznemi falami od maja 1917 roku prowadzi geolog angielski J. J. Shaw, wykazały bezpodstawność tych przypuszczeń.

Badania swe, mające na celu wykrycie kierunku, z którego fale mikroseismiczne przychodzą i jego możliwą zależność od kierunku wiatru, czyni Shaw w ten sposób, że ustawił dwa seismografy, których walce zapomocą urządzenia elektrycznego poruszają się zupełne równocześnie, a są od siebie oddalone o 20 metrów. Otóż pokazało się, że wstrząśnienia, odbierane przez oba te przyrządy, są zupełnie do siebie podobne, a więc z nich niczego o kierunku fal wstrząsających dowiedzieć się nie można. Dopiero gdy przyrządy oddalono od siebie na trzy blisko kilometry, pokazały się różnice, z których można było wywnioskować, że te mikroskopiczne trzęsienia ziemi nie mają żadnego związku z kierunkiem wiatru i że, jak się zdaje, wszystkie przychodzą od północy.

Celem dalszych badań nad tym ciekawym przedmiotem, projektuje Shaw ustawienie przyrządów seismograficznych na trzech wierzchołkach trójkąta, którego boki są długości około 12 kilometrów i nie ograniczyć się na pomiarach i badaniach do jednego tylko kraju, lecz objąć takim trójkątem ile możności jak największą część powierzchni ziemi, by wykryć kierunek tych fal i zależność od warunków miejscowych, a stąd i ich pochodzenie.

* * *

Ziemia leży spowita pod olbrzymim płaszczem atmosfery, której grubość, jak wykazały świeżo pomiary trygonometryczne i fotograficzne fizyka norweskiego Stoermera nad wysokością ostatnich granic światła polarnego, wynosi około 500 kilometrów, a więc sto razy tyle, co wysokość góry Mont Blanc. Mimo to jednak na zmiany gęstości tego płaszcza, czyli ciśnień barometrycznych, ziemia nie reaguje wstrząśnieniami. Ale za to badania psychofizyczne pokazały, że zmiany ciśnień barometrycznych oddziaływują w sposób widoczny na nasz system nerwowy, a nawet na wydatność pracy umysłowej. Profesor niemiecki Dr B. Stange, wyczytawszy w starem, bo z r. 1833 pochodzącem wydaniu dzieł Goethego, że poeta ten najlepiej czuł się twórczo usposobiony wtedy, gdy barometr wskazywał wysokie ciśnienie, postanowił sprawę zbadać. Z właściwą tedy swemu plemieniu ścisłością przez lat sześć czynił obserwacye na 30 uczniach, z których każdy był przedmiotem badania przynajmniej przez trzy lata z rzędu. Na końcu każdej lekcyi przed południem spisywał Stange protokół nad każdym z osobna uczniem, notując jego pilność tego dnia, chęć do pracy, uwagę, zapał przy nauce i oczywiście, panujące w tym czasie ciśnienie barometryczne. Rezultat badań pokazał, że niektórzy uczniowie bardzo mało, albo i nic, nie reagowali na ciśnienie barometryczne, ale na większość z nich wpływ zmian tych ciśnień był bardzo widoczny. Mianowicie gdy barometr szedł w górę, rosła także i pobudliwość psychiczna uczniów, ich pilność, zapał, uwaga; gdy zaś spadał, opadało także i psychiczne napięcie uczniów. Stąd też w miesiącach zimowych, gdzie przeważa wysokie ciśnienie, uczniowie uczyli się łatwiej i więcej okazywali zainteresowania naukowemi pracami.

Każdy tedy winien mieć przed sobą barometr i gdy widzi, że choć ciśnienie wysokie, a mimo to praca idzie niesporo, może zachęcać się, wołając: Patrz, barometr wysoko, a tobie pracować się nie chce; cóż będzie wtedy, gdy barometr opadnie! Gdy zaś barometr stoi nisko, wtedy zachęcać się należy filozoficznie: Chociaż ciśnienie dziś niskie, ale pokażę, że wolę mam silną i dlatego właśnie pracować będę z tem większą wydatnością. Trzeba przecież być w życiu optymistą i wszystko na dobrą tłomaczyć sobie stronę.

Ks. F. Hortyński.

mk., Liga Kobiet 50 mk., pp. Dymkowie 50 mk.. Koło pań T. S. L. 50 mk., Koło Matek chrześtn. woj. 50 mk. Godziny urzędowe od 11—12 i od 5—7, lokal T. S. L., ul. św. Anny 5.

ZA DUSZĘ Ś. P. ANTONINY MALLY, córki nadinżyniera, odprawione zostanie, jako w 1-szą rocznicę śmierci, nabożeństwo żałobne w poniedziałek dnia 13 b. m. o godz. 9 rano w kościele N. P. Maryi przed P. Jezusem Ukrzyżowanym.

Prośba do Publiczności.

„Komitet Gwiazdki dla żołnierza w polu" pragnie do paczek z darami dołączyć również materyał do czyszczenia broni, której żołnierze nic mają czem czyścić, a ta wskutek tego niszczy się szybko i państwo ponosi szkodę. Materyał właściwy, to konopie, lecz tych niema. Wobec tego Komitet zwraca się do Sz. Publiczności, a zwłaszcza szwalni i zakładów krawieckich, o odpadki i skrawki, które w tym wypadku znakomicie zastąpią konopie.

Miejsce zbiórki: sklep Bolesława Wierzejskiego, Kraków, Rynek, Linia A-B.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po południu piękna baśń dla dzieci „Noc św. Mikołaja", wieczorem Fredrowski „Wielki człowiek". Repertuar przyszłego tygodnia wypełni przeważnie „Orlątko". — P. Białkowski powrócił już do zdrowia i w poniedziałek wystąpi w roli księcia Reichstadzkiego, która mu zyskała tyle uznania. We czwartek Arcybaszewa „Zazdrość", której ostatnie przedstawienie, wyznaczone na 25 listopada, nie mogło się odbyć z powodu braku światła w Krakowie.

We wtorek 14 b. m. teatr J. Słowackiego występuje w Cieszynie, gdzie w tamtejszym niemieckim teatrze odbędzie się pierwsze polskie przedstawienie. Grana będzie „Zemsta".

III koncert symfoniczny orkiestry „Związku muzyków" odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. W programie Beethoven. Solistą będzie prof. Eisenberger, znany pianista, który odegra koncert c-mol. Bilety (od poniedziałku 13 b. m.) sprzedawać się będzie w sklepie jubilerskim Braci Lipskich przy ul. Sławkowskiej (vis a vis hotelu S...).

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: „Moralność pani Dulskiej" wypełni dzisiejsze popołudnie, a „Dobrze skrojony frak" spektakl wieczorny. W próbach kapitalne „Karykatury" Jana Augusta Kisielewskiego, które już we środę 15 b. m. wejdą na repertuar „Bagateli". Role główne odtwarzą pp. Helena Łącka i W. Brydziński.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 12 b. m.: Po poł. „Noc św. Mikołaja", wieczorem „Wielki człowiek do małych interesów".
Poniedziałek 13 b. m.: „Orlątko".
Wtorek 14 b. m.: Koncert.
Środa 15 b. m.: „Orlątko".

Repertuar Teatru Powszechnego.

Niedziela 12 b. m.: Po poł. „Baby", wieczorem „Bal w operze".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 12 b. m.: Po poł. „Moralność pani Dulskiej", wieczorem „Dobrze skrojony frak".
Poniedziałek 13 b. m.: „Magdalenki".
Wtorek 14 b. m.: „Magdalenki".
Środa 15 b. m.: „Karykatury".

Repertuar „Nowości".

Niedziela 12 b. m.: Po poł. „Polska krew", wieczorem „Prymas cyganów".
Poniedziałek 13 b. m.: „Nietoperz".
Wtorek 14 b. m.: „Dama w gronostajach".
Środa 15 b. m.: „Księżniczka dolarów".

Nauka, literatura, sztuka.

„PRZEGLĄD POWSZECHNY". Grudzień, 1920. Ogól. zb. 444. W ostatnim numerze tego żywo redagowanego miesięcznika zaznajamia nas ks. A. Szymański z „Życiem religijnem we Francyi". Jest to dopiero pierwsza część rozprawy na ten temat, kreśląca obraz stanu przed wojną światową. Ks F. Chmura omawia „Międzynarodową organizacyę pracy", powstałej na mocy traktatu wersalskiego. Bardzo interesujący jest artykuł A. Wolańskiego p. t. „Losy regaliów polskich". Przegląd najnowszej powieści polskiej podaje Dr St. Lam, a szczegółowe i doskonale ujęte sprawozdanie z wystawy krakowskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych J. Trepka.

Numer uzupełniają sprawozdania z ruchu religijnego, naukowego i społecznego. B.

„PRZEGLĄD GOSPODARCZY". Treść zeszytu 17 (za grudzień) jest nadzwyczaj urozmaicona, a składają się na nią następujące artykuły: Skarb a waluta, Ustąpienie ministra skarbu p. Władysława Grabskiego, Zasadnicze postulaty w sprawie państwowej polityki gospodarczej na okres powojenny, Ze zjazdu Międzynarodowej Organizacyi pracodawców, Przegląd zagraniczny, Ze sprawozdań konsularnych, Centralny Związek polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów (Sprawozdanie z działalności za okres od d. 12 do 25 listopada 1920 roku).

Uwagi na czasie.

Tortury kolejowe.

Od czasu rzucenia myśli przez ówczesnego premiera Moraczewskiego, aby podnosić taryfę kolejową w miarę nadmiernych wydatków i deficytu, jaki stale wykazuje kolej, co parę miesięcy taryfa ta jest podnoszoną. Ale za to miejsce w pociągu, choćby w korytarzu, zdobyć może tylko bardzo szczęśliwy podróżny. Co dzieje się na dworcach kolejowych, jak podróżnego traktuje służba kolej., jak musi zdobywać miejsce, błagać i okupywać się konduktorom, pojęcie ma każdy, kto spróbował tego piekła.

Czy wiadomem jest to wszystko Wysokiemu Ministerstwu kolej.? Może panowie z Warszawy zechcieliby kiedyś przypatrzeć się i incognito opuścić na chwilę wygodne miejsce w przysługującej im pierwszej lub sleepingu, oraz różnych separatek, aby naocznie się przekonać, jak wygląda dziedzina przez nich administrowana.

Zmuszony przed paru dniami do wyjazdu w sprawie urzędowej, spróbowałem tej tortury, do jakiej zalicza się dziś podróż koleją. Wyczekiwałem w nocy dwie godziny na dworcu w Przeworsku na spóźniony pośpieszny z Krakowa, deczekałem wreszcie chwili przybycia, lecz tu znowu nowa przyjemność, fukanie konduktorów, że miejsca niema; na uwagę, że jechać muszę w służbie, konduktor II kl. odkrzyknął mi: „Dla mnie niema żadnego musu" i zatrzasnął drzwi wagonu, w którym przynajmniej na korytarzu mogłoby się pomieścić kilka osób.

Obok z III kl. wysiadło dwóch podróżnych, biegnę więc do konduktora, lecz ten odmowę motywuje tem, że w przedziale „jadą ślusarze z Warszawy". Pociąg odjeżdża, a ja zostaję, czekając do rana na pośpieszny z Lublina, spóźniony tylko 1 i pół godziny.

Dostawszy się podstępem do korytarza, jadę wreszcie, rozmyślając nad tem, co widziałem i do czego to wszystko zmierza? Dlaczego kasy kolejowe sprzedają bilety jazdy, jeśli pociąg przybywa już przepełniony? Wszakże można telefonicznie porozumieć się z urzędem ruchu stacyi wysyłającej. Dlaczego naraża się podróżnych na daremne czekanie po kilka godzin i niegrzeczność konduktorów?

Jeżeli ze względu oszczędności węgla konieczne jest ograniczenie ruchu osobowego, to przy dobrej woli możnaby ułatwić podróżowanie pociągami ciężarowymi, bo cóż łatwiejszego jak dołączyć dwa lub trzy wagony osobowe dla jadących na bliską metę, a to w wysokim stopniu odciążyłoby pociągi osobowe.

Również z łatwością dałoby się zestawić pociąg z 30 lub 40 wagonów osobowych, które jedna lokomotywa poruszać może z chyżością 30 klm. na godzinę. Taki pociąg ze Lwowa do Krakowa niechby szedł i 14 godzin. Puszczony zaś na dzień na główną linię zaradziłby choć częścio we niedoli wiecznie błąkających się i czekających podróżnych. Nie można się tem wymawiać, że tak długi pociąg nie wjechałby na mniejsze stacye, bo jeśli wjedzie ciężarowy, np. 40 lub 50 cystern, to tem samem pomieści się i osobowy. Wymówka, że niema wagonów też nie odpowiada rzeczywistości, bo po stacyach dość ich się znajdzie, a puszczanie pociągów z 6—8 wagonów osobowych w dzisiejszych czasach nie wytrzymuje krytyki. Taki pociąg, przewożący parę tysięcy podróżnych, nie przyniósłby na pewno deficytu.

Polecając sprawę tę uwadze miarodajnych czynników, zapewniamy, że jeśli nie nastąpi zmiana w tym kierunku, będziemy ostrzej przypominać się pamięci „panów ze sleepingów i separatek".

VIATOR.

Wiadomości polityczne.

— Jutro nastąpi otwarcie klubu gruzińsko-polskiego, którego celem jest zbliżenie polityczne i ekonomiczne Polski i Gruzyi.

— Komisya Ligi narodów, złożona z reprezentantów Anglii, Włoch i Francyi, która ma dokonać rozdziału własności niemieckiej w Gdańsku między Polskę a Gdańsk, przybędzie do Gdańska dopiero z końcem stycznia 1921.

— „N. Fr. Presse" donosi, że w Wiedniu został już załagodzony strajk urzędników państwowych. Ponieważ żądania urzędników uwzględniono, wobec tego komitet strajkujących wydał odezwę, wzywającą do powrotu do pracy.

— Premier franc. Leygues na komisyi senatu oświadczył, że traktat z Sevres będzie zmodyfikowany. Smyrna, którą przyznano Grecyi, musi być zwrócona Turcyi, z zastrzeżeniem różnych gwarancyi dla mniejszości narodowych.

— Zjazd stronnictwa chłopskiego w Zagrzebiu, zwołany został przez Radicza i zgromadził tysiące chłopów z całej Chorwacyi. Miasto wskutek zjazdu przybrało zupełnie odrębny charakter, jakby napół wojennego obozu. Przewodniczącym zjazdu wybrano prostego kmiecia. Pomimo alarmów, szerzonych zawczasu o tym zjeździe przez rząd belgradzki, przebieg zjazdu był spokojny. Jednakże wszyscy mówcy zgadzali się w jednem programowem żądaniu, że partya musi dążyć do utworzenia odrębnej demokratycznej republiki kroackiej, do którejby należał także Banat. Z Belgradem miałaby ta republika wspólne tylko finanse i sprawy zagraniczne. Utrzymanie dotychczasowej łączności jest niemożliwe.

— Prasa czeska, niezależnie od przesilenia wewnętrznego, żywo omawia sytuacyę w Jugosławii, wywołaną przez irredentystyczne dążenia Radicza. Organ Benesza „Cas" charakteryzuje tę dążenia jako początek rozbioru Jugosławii, wyrażając jednocześnie nadzieję, że rząd belgradzki do niego nie dopuści.

Obrady Sejmu.

Warszawa. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w głosowaniu nad sprawą kontyngentu mięsnego upadł wniosek mniejszości posła Podstolskiego. Wniosek p. Ostachowskiego został przyjęty.

Obradowano następnie nad sprawozdaniem komisyi robót publicznych w przedmiocie projektu ustawy o

budowie i utrzymaniu dróg publicznych

w Rzeczypospolitej polskiej.

Sprawozdawca p. Kędzior zaznacza, że projekt ustawy dostosowany jest do uchwały międzynar. kongresu dla spraw drogowych w Londynie z roku 1918 i ustala zasadę, że zarząd dróg ma być dostosowany do administracyi państwowej. Dlatego też podzielono drogi na cztery kategorye, to jest państwowe, wojewódzkie, powiatowe i gminne. Każda kategorya podpada pod zarząd odpowiednich władz. W postanowieniach ogólnych przewidziane jest wywłaszczenie dla celów drogowych. Osobny oddział traktuje o pociąganiu obywateli do świadczeń drogowych w naturze, które jednakże mogą być zmienione na świadczenia pieniężne. Myta znosi się bez odszkodowania. Ustawa przewiduje tak zwane spółki drogowe, które ma się tworzyć przymusowo wówczas, gdy przedsiębiorstwo złoży dwie trzecie części kosztów. Wtedy to interesowana gmina może być przez uchwałę sejmiku powiatowego zobowiązana do pokrycia reszty kosztów. Mówca zwraca uwagę na art. ustawy, który powiada, że ustawa nienarusza praw i obowiązków opartych na umowach albo na innych tytułach prawnych co do dróg wszelkich kategoryi. Artykuł ten wstawiono na życzenie przedstawicieli b. dzielnicy pruskiej, gdzie jest wiele dróg bitych, utrzymywanych przez właścicieli prywatnych, służących do użytku publicznego. Również w postanowieniach końcowych znajduje się artykuł wyjątkowy dla b. dzielnicy pruskiej, zatrzymujący decyzye państwa co do budowy i utrzymania dróg.

Min. robót publ. Narutowicz scharakteryzowawszy stan dróg w poszczególnych częściach Rzeczypospolitej polskiej, wreszcie program pracy na tem polu w przyszłości, oświadczył przedewszystkiem, iż należy istniejące drogi bite doprowadzić do takiego stanu, aby samochody osobowe i ciężarowe na wielką skalę mogły na nich jeździć, oraz, aby mogły służyć do masowego przewozu wielkich ciężarów. Mosty potrzeba odbudować. Drugiem wielkiem zadaniem jest rozszerzenie sieci dróg bitych, przynajmniej do takiego stanu, jaki jest w b. zaborze pruskim. Trzeciem zadaniem jest polepszenie stanu dróg drugorzędnych. W najbliższym czasie wpłynie do Sejmu wniosek o ustaleniu sieci dróg państwowych na ziemiach wschodnich, które w myśl traktatu pokojowego mają wejść w skład państwa polskiego.

P. Piotrowski wnosi rezolucyę domagającą się od rządu ścisłej kontroli nad używaniem dróg bitych. P. Wójcik wzywa rząd do opracowania planu budowy drogi od Krakowa przez Gołownię do Lublina oraz od Kocmyrzowa do Miechowa i do przedłożenia ustawy mającej na celu obsadzenie dróg drzewam owocowemi.

Izba przyjęła obie powyższe ustawy w drugiem i trzeciem czytaniu z rezolucyami pp. Piotrowskiego i Wójcika.

Ustawę o przejęciu na własność państwa ziem, które mają być nadane żołnierzom, na życzenie rządu odesłano do komisyi rolnej.

Podwyższenie płac urzędniczych.

Warszawa. P. A. T. Rząd zadecydował uposażenie urzędników i funkcyonaryuszy państwowych. Prezydyum Rady ministrów przesłało już ministrowi skarbu do zaopiniowania wniosek o podwyższenie mnożnika z 200 na 300. Podwyżka ma być zastosowana już od dnia 1 grudnia b. r.

Jak podaje „Kuryer Polski", projekt rządowy pragmatyki dla urzędników państwowych ma przyjść pod obrady na jedno z najbliższych posiedzeń Rady ministrów.

Prace konferencyi ryskiej.

Ryga. P. A. T. Łotewskie Biuro prasowe donosi: Prace polsko-rosyjskiej konferencyi pokojowej postępują pomyślnie. Prace komisyi terytoryalnej zbliżają się do końca. Komisye dla wymiany jeńców zakończą prace jeszcze w grudniu. Jedynie komisya ekonomiczna przeciążona jest pracą. Celem przyśpieszenia prac tej komisyi będą utworzone podkomisye, które przygotują materyał.

Porozumienie w sprawie plebiscytu wileńskiego.

Warszawa. P. A. T. Pułk. Chardigny zawiadomił Radę Ligi narodów, że przedstawiciele rządu polskiego i kowieńskiego przyjęli propozycyę, aby przez bezpośrednie porozumienie ustalić teren konsultacyi ludowej. Komisya kontrolująca z ramienia Ligi narodów zobowiązała rząd kowieński do wysłania delegatów bezpośrednio do Warszawy.

DELEGACYA LITEWSKA W WARSZAWIE.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj przybyła do Warszawy delegacya litewska, złożona z czterech osób. Minister spraw zagr. Sapieha przyjmie delegacyę jutro lub w poniedziałek.

Oddziały koalicyjne na Litwie.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Poranny" dowiaduje się, że oddziały załogi międzynarodowej, które przebywać będą na Litwie przez czas głosowania, przybędą tam w ostatnich dniach grudnia b. r. Podstawą operacyjną dla tych oddziałów będzie Kłajpeda. Główna zaś kwatera mieścić się będzie w Wilnie.

Gdańsk. P. A. T. „Dziennik Gdański" donosi, że do Królewca nadchodzą dalsze transporty wojskowe. Jak się zdaje, wojska te będą wysłane w stronę granicy litewskiej.

Litwa nieprzyjęta do Ligi Narodów.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse" donosi z Genewy, że prośba o dopuszczenie Litwy do Ligi narodów została dzisiaj odrzucona przez piątą komisyę. Komisya ta oświadczyła, że z powodu stosunków, panujących w tem państwie, nie można przeprowadzić przyjęcia do Ligi. Litwa będzie mogła jednak brać udział w komisyach technicznych Ligi, podobnie, jak i inne państwa, którym przyjęcia teraz odmówiono.

Nowy komisarz Ligi w Gdańsku.

Gdańsk. P. A. T. Dzienniki tutejsze ogłaszają telegram Biura Wolffa, donoszący, że wysokim komisarzem Ligi narodów w Gdańsku został mianowany Attelise, dyrektor sekcyi ruchu i transytu w Lidze narodów.

Gdańsk. P. A. T. Komisya wojskowa Ligi narodów, której powierzono opracowanie szczegółów wojskowej obrony Gdańska, zaproponowała Lidze narodów, aby nałożono na Gdańsk obowiązek ufortyfikowania swoich granic od strony Prus wschodnich i morza. Granice te mają być obsadzone przez wojska polskie.

Przygotowania wojenne w Bolszewii.

Warszawa. (Polpress). Doszły tu wiadomości, iż bolszewicy zarządzili w całym szeregu miast Rosyi rekwizye przedmiotów żelaznych. W Kijowie i Odessie naprzykład odebrano kupcom wszystkie szyldy żelazne. Powszechnie twierdzą, iż rekwirowane żelazo ma być przeznaczone na potrzeby produkcyi wojskowej.

Warszawa. (Polpress). Jednym ze sposobów walki władz sowieckich z szerzącą się w armii czerwonej dezercyą, są urządzane peryodycznie w miastach obławy. Całe dzielnice są otaczane szczelnym kołem wojska, a zatrzymani w tych dzielnicach przechodnie mężczyźni są odsyłani do czerezwyczajek dla badania. Na jak wielką skalę prowadzone są te obławy, można wnioskować z tego, że w ciągu jednego tylko dnia w końcu października w Odessie było zatrzymanych 14.000 mężczyzn. Zdrowy mężczyzna w wieku poborowym jest na ulicach miast bolszewickich zjawiskiem bardzo rzadkiem.

MASOWE POGROMY ŻYDÓW W POŁUDN. ROSYI.

Warszawa. (Polpress). Wobec tego, że podczas niedawnej ofenzywy armii gen. Wrangla oddziały jego armii dopuszczały się w zajmowanych miejscowościach gwałtów nad ludnością żydowską, a także bandy chłopskie powstańcze, grasujące obecnie w całej południowej Rosyi, urządzają pogromy żydowskie; żydzi uciekają masami do miast. Znaczna ich część zmuszona jest mieszkać pod otwartem niebem, albowiem władze lokalne nie udzielają uciekinierom żadnej pomocy.

Okropne stosunki na Ukrainie.

Lwów. P. A. T. Ukraiński „Ridnyj Kraj" podaje następujące szczegóły z Ukrainy: Bolszewicy zaczęli ewakuować zawzięcie Żmerynkę, Płoskirów i Kamieniec. Równocześnie w rejonie Żmerynki i Kamieńca gromadzą się znaczne siły syberyjskich czerwonych żołnierzy, wśród których ogólny nastrój jest przygnębiający, mimo to kamieniecka gazeta „Bolszewik" rozpisuje się o wszechświatowej rewolucyi i szerzy agitacyę za dalszem prowadzeniem wojny. Cukrownie na Wołyniu i Podolu, które do ostatnich czasów jeszcze funkcyonowały, obecnie zupełnie wstrzymały pracę. Zapasy cukru systematycznie wywozi się w głąb Sowdepii. W Rajgródku wybuchło powstanie chłopów, które w jednym dniu stłumiono, przytem rozstrzelano 18 włościan. Włościanie powiatu mohylewskiego muszą oczyszczać miejscowości z trupów petlurowców, rozstrzelanych przez komunistów. Prawie wszystkie trupy mają po kilka ran. W Mohylewie przeprowadzają gwałtownie kontrybucyę, przyczem zabierają mieszkańcom wszystkie zapasy bielizny. Od pewnego czasu prawie na całej Kijowszczyźnie komuniści niszczą kościoły, z których urządzają sobie stajnie, albo magazyny prowiantowe.

Francya zaleca umiarkowanie.

Paryż. P. A. T. „Humanite" donosi, że na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw zagr. Izby deput. prez. Leygues oświadczył, że resztki armii Wrangla nie będą zużytkowane, lecz że będzie się je dalej żywić z uczucia ludzkości. Na dalszą interpelacyę oświadczył Leygues, że Polska nie jest obecnie przez nikogo zagrożona. Polska potrzebuje pokoju i powinna zająć się wewnętrzną organizacyą kraju. Stanowisko agresywne mogłoby ją doprowadzić do katastrofy. Wobec tego Francya nie przestaje zalecać Polsce bezustannie rozwagi.

Niemcy zamiast płacić — biorą pieniądze

Horsea. P. A. T. Radio. Na konferencyi brukselskiej, która miała się rozpocząć w poniedziałek, lecz na prośbę Niemiec rozpocznie się prawdopodobnie we środę, przybędą dwaj delegaci angielscy, dwaj niemieccy. Francya, Włochy i Belgia będą miały również po dwóch delegatów. Pod adresem Niemiec ma być postawione stanowcze żądanie, aby grali w otwarte karty, a nadto będą mogli udowodnić, co mogą płacić, oraz zakomunikować, jak płacić zamierzają.

Paryż. P. A. T. Havas. „Matin" donosi, że na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw zagr. doniesiono, że setki milionów, które zostały przekazane Niemcom, celem poprawy położenia materyalnego górników Zagłębia Ruhr, nie zostały użyte w myśl swojego przeznaczenia, lecz służyły na operacye urzędu skarbu. Prezydent ministrów Leygues oświadczył nadto, że Niemcy nie wypełniają swoich zobowiązań wobec Francyi, podczas gdy budżet francuski na rok 1921 wykazuje zaliczkę 13 miliardów na rachunek Niemiec. Jest to położenie paradoksalne, które nie może długo trwać. Prezydent ministrów mówił długo o tem z Lloydem Georgem.

Król grecki wezwany do powrotu.

Ateny. P. A. T. Wied. Biuro koresp. Rząd grecki postanowił wysłać telegram do króla Konstantyna, w którym donosi mu o rezultacie plebiscytu oraz wzywa go, by wrócił do Grecyi. W kołach zwolenników króla oczekują powrotu Konstantyna w połowie przyszłego tygodnia.

NIEMIECKA ROBOTA W GRECYI.

Warszawa. (Polpress). Z Konstantynopola donoszą, iż sekretarz tutejszy misyi greckiej, Zimaris, zwolennik Venizelosa, oświadczył w rozmowie z jednym z zagranicznych korespondentów, iż przewrót w Grecyi dokonany na korzyść króla Konstantyna, został zorganizowany za pieniądze ex-cesarza Wilhelma. Zwolennicy Venizelosa posiadają podobno ku temu niezbite dowody.

ALBO KONSTANTYN — ALBO FUNTY SZTERLINGI.

Horsea. P. A. T. Radio. Rząd angielski w lutym 1918 r. otworzył na korzyść rządu greckiego konto w sumie 10 milionów funtów szterlingów. Z tej sumy rząd Venizelosa wybrał już około 6 i pół miliona funtów szterl. Obecny rząd grecki został zawiadomiony, że w razie powrotu na tron byłego króla Konstantyna wszelka pomoc finansowa dla Grecyi zostanie wstrzymana.

CZICZERIN W OBRONIE GRECYI.

Moskwa. P. A. T. Wied. B. kor. donosi: Cziczerin zwrócił się do rządów angielskiego, francuskiego i włoskiego z protestem przeciwko postępowaniu tych państw wobec Grecyi. Przytem zaznacza, że Rosya sowiecka występuje w obronie Grecyi w imieniu prawa samostanowienia wszystkich narodów, a nie w imieniu Rosyi carskiej, która należała do mocarstw ochraniających Grecyę.

Bomba w senacie rumuńskim.

Bukareszt. (East Express). Na wczorajszem posiedzeniu senatu wybuchła niespodziewanie bomba, która raniła śmiertelnie biskupa Radu, oraz senatora Gratianu, równocześnie raniąc lżej dwu biskupów, jednego generała i jednego senatora.

STRZAŁY W PARLAM. BELGIJSKIM.

Paryż. P. A. T. Wied. Biuro koresp. Na wczorajszem posiedzeniu Izby belgijskiej pewien człowiek z galeryi dał pięć strzałów, aby zwrócić uwagę Izby na niesprawiedliwe traktowanie żołnierzy, którzy powrócili z niewoli.

STAN OBLĘŻENIA W IRLANDYI.

Londyn. P. A. T. (Wied. B. kor.). Rząd ogłasza, że w południowo-zachodniej Irlandyi został proklamowany stan oblężenia.

DWULETNI ZAKAZ EMIGRACYI DO AMERYKI.

Waszyngton. P. A. T. (Wied. B. kor.) Partya republikańska zgłosiła w Izbie reprezentantów wniosek o dwuletnim zakazie imigracyi z Europy. Doniesienia z Waszyngtonu powiadają, że rząd zamierza zakazać wszelkiej imigracyi na dwa lata. Zarządzenie to ma na oku powojenne cele: pierwsze: zatamowanie przypływu robotników europejskich, drugie: wyłączenie imigracyi japońskiej.

Od Redakcyi.

Ponieważ dotychczas nie nastąpiło przywrócenie połączenia telefonicznego z Warszawą — nie otrzymaliśmy w ciągu ubiegłej nocy wiadomości od naszego korespondenta warszawskiego.

NADESŁANE.

STEFAN MOYSA-ROSOCHACKI
Prezes Tow. Kredytowego Ziemskiego,
ur. w roku 1852, zmarł we Lwowie 9 grudnia 1920 r. opatrzony św. Sakramentami.
Pogrzeb odbył się w sobotę dnia 11 b. m. o godzinie 11 przed poł. z kaplicy Boimów na cmentarz Łyczakowski, o czem Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zawiadamia
RADA NADZORCZA I DYREKCYA TOW. KREDYTOWEGO.

28 ARTUR GRUSZECKI.

ZAWSZE CI SAMI.

POWIEŚĆ.

W g... sali, za kolumnami, błyszczały marmurowe lady, na których stały patery ze stosami ciast, tortów i cukrów.

Hałaśliwe wejście trzech żydów, ich krzykliwa rozmowa po niemiecku zwróciła uwagę gości i zmąciła spokojny nastrój sali.

Klingele, zauważywszy obfitość ciast i cukrów, mówił głośno do towarzyszów, wielce zgorszony:

— Czy widzicie jaka tu obfitość ciast, tu jest więcej niż w Berlinie, i wszystko to pożera naród, który ... prosi, jęczy, ażebyśmy mu dali żywność z Niemiec. Już ja to napiszę w dziennikach berlińskich. W restauracji dają ryby, mięso, legominy, piwo, wino, a oni skarżą się na głód, nędzę. Co za przewrotny naród!

— Klingele, czy tobie tu przyjemnie?

— Nu?

— Jak tobie tu przyjemnie i ciepło, dlaczego ty nie masz się zabawić? Ty, twoje sprawiedliwe oburzenie schowaj na korepondencję, a teraz patrz na ładne kobiety, to także dobry temat na korespondencję, czy nie tak?

— Wilhelm, ty masz rację, ja chcę się dzisiaj zabawić, ja zostawię na boku moja dyplomację i delegaturę, a teraz chcę być eleganckim Berlińczykiem, — uśmiechnął się, wyprostował, i podkręcił wąsy.

— Teraz zobaczymy prawdziwego oficera, — zaśmiał się Eliak.

— Klager, teraz pokaż co umiesz, — zawołał Klingele, — ty przecież fachowiec od kobiet, powiedz z którą można się dzisiaj zabawić?

Klager rozejrzał się po sali i rzekł:

— Tu niema moich znajomych kobiet, tu widzę same porządne.

— Aj, Klager, co ty za specjalista, — śmiał się Klingele, — czy ty nie wiesz, że porządne najlepiej smakują?

— Może i tak, ale poco mi się narażać na odmowę i nieprzyjemności? Co innego, żebym był taki piękny i ponętny, jak ty — mówił Klaged z ironiczną zazdrością — możeby która okazała się łaskawą.

— Skąd Klagerowi ta skromność? — śmiał się Eliak, — czy ty nie chory?

— Co mam być chory? Ja wiem, co wiem, a jeśli wy tacy odważni, to spróbujcie, czy ja wam bronię? — spojrzał na nich drwiąco.

Eliak zlustrował salę i rzekł lekceważąco:

— Mnie się tu żadna tak ekstra nie podoba, ażebym dla niej się fatygował.

— Ty, Ruprecht, nie udawaj, ty masz dobre oczy, a tu dużo jest ładnych; czy i ty, Arminius, taki wybredny? — uśmiechnął się Klager drwiąco.

— Ja nie wiem... ja patrzę — wodził oczyma po sali.

— Ja tobie Arminius, pomogę — uśmiechnął się drwiąco Klager, — tu dużo ładnych, ale przy nich goje. Jest tu jednak najładniejsza i siedzi sama z mamą czy ciocią.

— Gdzie ona? — spytali zaciekawieni.

— Czy wy naprawdę nie widzicie?... Piąty stolik na prawo od nas, w zagłębieniu przy oknie... odkłada teraz ilustrację... widzicie? To coś ekstra pięknego, ja się znam na tem.

Patrzyli wszyscy trzej na młodą pannę w jasnym kapelusiku na bujnych, falistych, ciemnych włosach z odblyskiem złotawym. Twarz świeża, młoda, z rysami jakby wyrzeźbionymi, z jasnem aż promiennem czołem, miała wyraz nadzwyczajnej słodyczy i dobroci, zwłaszcza gdy podniosła na matkę swe piękne, ciemne oczy. Na tle framugi rysowała się jej harmonijna i wykwintna kibić. Całość jej postaci robiła wrażenie doskonałego dzieła sztuki, które cudem ożywione, spoglądało na otaczający świat zdziwione i smutne.

Nietylko trzej żydzi patrzyli na nią uporczywie, ale o kilka stolików opodal, pod osłoną trzymanej gazety, zachwycał się nią młody blondyn, niezwykle przystojny, z twarzą szczerą, energiczną. Jego ciemno-fijołkowe oczy śledziły z wielkiem upodobaniem każdy jej ruch, spojrzenie, zachwycał się jej białą, wykwintną ręką przerzucającą karty ilustracji, i pewny był, że głos jej musi być dźwięczny i melodyjny, gdy zwracała się do starszej kobiety naprzeciw siedzącej.

— Wiecie, co wam powiem? — uśmiechnął się Klingele, ona jest niczego, ona nawet w Berlinie wyglądałaby nieźle. Wilhelm, ty masz dobry gust.

— Ja wiem, ale co mi z tego i tobie także? Do niej może się zbliżyć i gadać tylko goj bogaty, a żaden z naszych. Ja znam te kobiety, — westchnął, — każda z nich, nawet najpostępowsza, to antysemitka jak zechcesz się zbliżyć.

— Wilhelm, ty wiesz, co ci powiem? ty jesteś głupi. W miłości niema semityzmu i asemityzmu, jest tylko miłość. Gdybym ja miał czas i ochotę, rozkochałbym każdą.

— Czy i tę? — spytał Eliak niedowierzająco, bo im więcej się jej przypatrywał, tembardziej uważał ją za niedostępną, ocenił bowiem jej nowy kostium na tysiąc marek z górą.

— Ja widzę — zaśmiał się Klingele, — że wy, tu, nie macie śmiałości. U nas w Berlinie inaczej, tam do każdej wolno się zbliżyć i spytać, czy mogę zrobić z nią znajomość?

Klager, trochę przez chęć upokorzenia dumnego Klingele, trochę przez mściwą zazdrość powiedział:

— Ty, Arminius, mówiłeś, że kobiety lubią gwałtowną natarczywość i zarzucasz nam brak śmiałości, nu, jeśli ty taki mądry i odważny, idź do niej i zrób z nią znajomość. Ja wtedy powiem, że ty nie już pruski oficer, ale prawdziwy berliński oficer.

— Czy ty, Wilhelm, myślisz, że ja się boję?

— A jak ja mam nazwać to, że nie śmiesz zbliżyć się do niej?

— Ja tobie, Wilhelm pokażę, w jaki sposób my w Berlinie zabieramy się do kobiet i zwyciężamy, — wstał z krzesła i z cygarem w ustach gotował się do opuszczenia towarzyszów.

— Klingele, zostańcie, może być nieprzyjemność, — ostrzegł Eliak.

I Klager również w obawie niemiłych następstw rzekł:

— Arminius, ja ci wierzę, i może to dobre na Berlin, ale nie tutaj.

— My, Prusacy, nigdy się nie cofamy, — odpowiedział głośno, co zwróciło uwagę bliższych sąsiadów i patrzyli na idącego, a również młody blondyn. Klingele zbliżał się nierównym krokiem do stolika, przy którym siedziały spokojnie dwie kobiety nieprzeczuwające niemiłej niespodzianki.

Podszedł, skłonił się głęboko i wyciągając prawą rękę, mówił po niemiecku rozradowanym tonem:

— Moje oczy nie mogą się mylić, to przecież panna Rózia Kłapholz? z Berlina? To dla mnie wielka przyjemność — starał się ująć cofającą się rękę nieznajomej, która zdziwiona i zmieszana powiedziała surowo:

— Nie rozumiem pana.

— Jakto, nie poznaje mnie panna Rózia Kłapholz? A pani jest tak piękna, że ja zaraz poznałem.

— Czego pan chce, — zawołała matka, — nie znamy pana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z nakładem Polskiej Spółki prasowej. Stow. zarej. z ogr. odpow. w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Forka.